



Martyna Goszczycka

OBLĄKANA

RW2010



www.cdaction.pl

MARTYNA GOSZCZYCKA
OBLĄKANA

Wydawnictwo RW2010 Poznań 2012

Redakcja i korekta zespół RW2010

Redakcja techniczna zespół RW2010

Copyright © Martyna Goszczycka 2012

Okładka Copyright © Sandra Duchiewicz 2012

Aby powstało to opowiadanie, nie wycięto ani jednego drzewa.

Dział handlowy: marketing@rw2010.pl

Zapraszamy do naszego serwisu: www.rw2010.pl

Utwór bezpłatny,
z prawem do kopiowania i powielania, w niezmienionej formie i treści,
bez zgody na czerpanie korzyści majątkowych z jego udostępniania.

Beatrice, wściekła na cały Zaświat, zamaszystym krokiem przemierzała lśniące białą korytarze pałacu. Jaskrawe promienie, wpadające przez wielkie, zaokrąglone u góry okna, raziły ją i zmuszały do mrużenia powiek. Czyste do połysku marmurowe płyty podłogi odbijały światło, migocząc nieznośnie. Jednak natrętne słońce było teraz najmniejszym problemem Nimfy Wody.

Niemal się pośliznęła, kiedy skręciła w odnogę korytarza, co zaraz skwitowała niezadowolonym pomrukiem i odruchowo poprawiła niebieską, sięgającą zgrabnych kolan tunikę. Spojrzała w głąb pomieszczenia, na drzwi widniejące na końcu korytarza: szerokie, wysokie, ze złotymi znakami i runami, które zdobiły białe drewno, skupiając się wokół kołatki w kształcie głowy węża. Długie, wyszczerzone kły gada trzymały ruchomą, złotą obręcz.

Beatrice poczuła, jak jej tętno przyspiesza, a policzki podbiegają krwią. Gniew znów wypełnił pierś, stanął w gardle w postaci niemożliwej do przełknięcia guli. Musiała się wyładować, musiała wykrzyczeć ogarniającą ją furję. To był słuszny gniew, miała do niego pełne prawo. Przez chwilę przypatrywała się posążkom i dzbanom poustawianym wzdłuż ścian. Były tak idealne i piękne, że tylko wzmagaly jej złość. Może gdyby je zniszczyła, rzucając o ściany i kopiąc z całej siły, pozbyłaby się nadmiaru emocji, które ścisnęły jej skronie rozgrzaną obręczą. Jednak zacisnęła tylko powieki i przygryzła wargę, ruszając ku drzwiom pospiesznym krokiem, przechodzącym w bieg.

Mało brakowało, a zapomniałaby się i wtargnęła do sypialni z krzykiem. Z trudem wyhamowała, okiełznała uczucia i drżącymi palcami złapała za obręcz kołatki, stukając nią kilkukrotnie. Nie otrzymywała odpowiedzi; chociaż minęło ledwie kilka mgnień oka, miała wrażenie, że stoi pod drzwiami całą wieczność. Nie wytrzymała i popchnęła je, wchodząc do pokoju sztywnym krokiem.

– Nie pozwoliłem ci wejść, Beatrice. Czego chcesz? – Słodki głos Mistrza skaził nieuprzejmy ton. Nimfa Wody zeszywniała, chociaż gniew nadal buzował w jej krwi.

Mężczyzna o blond włosach sięgających policzków siedział na skraju zasłanego szerokiego łoża o przezroczystych, kryształowych nogach. Odwrócony do Beatrice plecami, właśnie narzucał na siebie białe kimono.

Przez całą drogę wyobrażała sobie, co mu powie, jaką scenę urządzi i jakie wyrze to na nim wrażenie. Teraz jednak zabrakło jej słów i nie wiedziała, jak się zachować. Zacisnęła pięści i głośno przełknęła ślinę.

Mistrz podniósł się, szeleszcząc połami kimona, i podszedł do wykonanego z białego drewna biurka wykończonego na krawędziach złotymi ornamentami. Przekartkował jedną z ksiąg, zamknął ją i odłożył na stosik innych. Potem złapał za wysadzany diamentami kielich i odwrócił się, trzymając naczynie przy ustach. Przebiegłe spojrzenie turkusowych oczu sprawiło, że Beatrice zmiękły kolana.

– Mów, moja mała, bo powoli tracę cierpliwość.

Poczuła, jak pieką ją policzki oraz uszy.

– Tak, Mistrzu Dereku – wyszeptwała, szukając w sobie zdecydowania, które przyprowadziło ją aż tutaj, ale zniknęło, gdy tylko usłyszała głos swojego Stwórcy. Kilka wspomnień z poprzedniej nocy przemknęło przed jej oczami w najmniej stosownym momencie. Zdeprimowała się. Serce zabiło mocniej, wargi zadrżały.

– Przyszłaś tu patrzeć na mnie i fantazjować?

Teraz piekła ją cała twarz i miała ochotę zapaść się pod ziemię. Spuściła wzrok, wzięła głęboki oddech i wreszcie wyrzuciła z siebie to, co ją dręczyło:

– Przyszłam tutaj, panie, żeby wyrazić swoje niezadowolenie – oznajmiła, z trudem znosząc rozbawiony uśmiech kwitnący na ustach Dereka. – Nie rozumiem, czemu to Sosha dostała misję w Krainie Wiecznego Lodu. Mówiłeś, że to dla ciebie niesłychanie ważne. A jeśli coś jest dla ciebie niesłychanie ważne, to dla mnie też. Dlatego sądzę, że powinieneś przydzielić tę misję mnie. Sosha... Ona cię nie rozumie, Mistrzu! Nie możesz mi tego zrobić! Czemu ona?! W czym jest lepsza ode mnie?! Wykonam to zadanie stokroć lepiej i powinieneś o tym wiedzieć, panie! – Gorycz zaczęła powracać i Beatrice powoli przestawała panować nad słowami. – Chcę, żebyś

zmienił decyzję! To ja wykonam dla ciebie to zdanie, nie ona! I nigdy więcej nie zdradzaj mnie w ten sposób, Stwórco!

Kiedy zamilkła, oddychała szybko, czując, jak wreszcie uwalnia się od ciężaru, który miażdżył ją przez ostatnich kilka dni, kiedy nie mogła się zdecydować, czy powiedzieć Derekowi, co o tym wszystkim myśli, czy też udawać, że wszystko jest w porządku, by nie narazić się na jego gniew. Jednak, gdy tylko zniknął jeden balast, zaraz pojawił się następny. Przerazenie zmroziło ją od stóp do głów, bo właśnie dotarło do niej, że zachowała się w sposób, w jaki przy Mistrzu nigdy nie należało się zachowywać. Spojrzała na niego niepewnie; przykry dreszcz przebiegł jej po karku.

Wciąż lekko rozbawiony, przyglądał się jej spokojnie, popijając wino z kielicha. Nimfa Wody z trudem wytrzymywała jego milczenie, ale teraz nie odważyłaby się przerwać zalegającej w pokoju ciszy. Już i tak pozwoliła sobie na zbyt wiele.

– Brawo – skomentował wreszcie Mistrz. – Rzadko pokazujesz mi swoją prawdziwą twarzyczkę. Zwykle jesteś taka tylko przy swoich siostrach. Ja jestem zmuszony oglądać cię potulną, pokorną i... nudną.

Zabolało, jednak przełknęła przytyk i spróbowała się wytłumaczyć:

– To dlatego, że chcę być ci posłuszna, Mistrzu. Przecież nie lubisz, kiedy...

– Milcz – przerwał. – Chyba źle mnie zrozumiałaś. To, że przelecę cię od czasu do czasu, nie znaczy, że umieszczam cię na jakimś piedestale. Każda z was ma swoje wady i zalety. Sosha jest rozsądna i inteligentna, ty jesteś dobra w łóżku. Dlatego to ona wybierze się do Krainy Wiecznego Lodu, nie ty. Czy to jasne?

Krew odpłynęła z twarzy Beatrice, w piersi dotkliwie zakłuło, a upokorzenie na dłuższą chwilę pozbawiło ją mowy. Otwierała i zamykała usta, nie potrafiąc wydusić z siebie niczego sensownego. A kiedy wreszcie zdobyła się na słowa, ledwo przechodziły jej przez gardło.

– Ale Mistrzu... Myślałam, że jestem dla ciebie...

– Kimś wyjątkowym? – wtrącił lekceważącym tonem, pociągając kolejny łyk wina. – Wszystkie cztery jesteście dla mnie wyjątkowe. Stworzyłem was, jesteście

moimi dziełami. Moimi dziećmi. Czy dobry ojciec traktuje jedno dziecko lepiej od pozostałych? Nie. I zapamiętaj to sobie.

– Panie... Przecież wiesz, że one nie kochają cię tak jak ja – mamrotała, nie bez problemu powstrzymując łzy cisnące się do oczu. – Darzę cię wyjątkowym uczuciem i...

– I to ja będę wybierał sposoby, jakimi mi to uczucie okażesz.

Zacisnęła wargi w wąską linię, zdusiła narastający żal. Nie chciała się korzyć, ale już i tak została zdegradowana do roli dziwki, więc czy mogło jej zaszkodzić błaganie na kolanach. Bo to właśnie zrobiła – zbliżyła się gwałtownie, upadła przed nim i uczepliła się kurczowo jego szat, zanurzając głowę w fałdach kimona.

– Błagam cię, Mistrzu... Chcę dostać tę misję, chcę ją wykonać dla ciebie... Chcę ci udowodnić moje uczucie inaczej niż zwykle... – Łkała, nie powstrzymując dłużej łez. – Błagam cię...

Derek nie poruszał się, nic nie mówił, a kiedy kątem oka zerknęła na jego twarz, zobaczyła, że nadal spokojnie popija wino, nie racząc zaszczyścić jej choćby spojrzeniem. Poczuli się gorzej, niż gdyby ją kopnął jak skomlącego psa. Ale znała już ten ból, znała go bardzo dobrze i właściwie... nawet ten ból lubiła.

– Mam dwa warunki – powiedział nagle Mistrz, odstawiając pusty kielich na biurko. Beatrice poderwała głowę i uśmiechnęła się z nadzieją, ocierając dłonią mokre policzki.

– Zrobię wszystko, co zechcesz, Stwórco...

– Musisz przekonać Soszę, żeby odstąpiła ci to zdanie. Musisz też przekonać mnie, moja mała. – Poglaskał ją po głowie i wplótł palce we włosy, na co zamruczała jak kotka, nie potrafiąc się opanować.

– Jak... Jak mam cię przekonać, Mistrzu?

Zaśmiał się cicho, po czym westchnął z politowaniem.

– Rób to, co potrafisz najlepiej.

Serce zatłukło w klatce żeber, po ciele przebiegł przyjemny dreszcz. Pokiwała głową z żarliwym uśmiechem i drżącymi z przejęcia dłońmi, nie podnosząc się z klęczek, zaczęła odwiązywać pasek przytrzymujący hakama*.

Wyszła z sypialni Mistrza na drżących nogach, ocierając usta chusteczką, którą jej ofiarował. Kiedy skończyła „proces przekonywania”, nie powiedział słowa na temat tego, czy się jej udało. Stwierdził tylko, że jest zadowolony i że jej umiejętności rosną z każdym następnym razem. Nadal miała przed oczami jego lubieżny uśmiech i podniecone spojrzenie. Ale to akurat było normalne – zawsze długo pamiętała wyraz jego twarzy po tym, jak mu dogodziła. Zresztą sama też nie narzekała na brak doznań i cieszyła się, że właśnie z nią Mistrz dzieli te wyjątkowe przeżycia. Żadna inna Nimfa nie była traktowana przez niego w ten sposób. Wyjątkowy. Tylko ona.

Uśmiech mimowolnie wpłynął na jej usta, a serce zakołatało szybciej, gdy powróciło bardziej intymne wspomnienie. Beatrice była zadowolona nie mniej od Mistrza. Nie spodziewała się takiego zakończenia rozmowy. Ale niepotrzebnie się obawiała; dobrze zrobiła, decydując się na konfrontację z Derekiem.

Przekonanie Mistrza mam już raczej za sobą. Teraz pozostało namówić Soszę do zmiany zdania. Zmarszczyła czoło, nerwowo wygładzając długie jasne włosy. Chwyła jeden kosmyk i zaczęła gryźć go nerwowo. Zdawała sobie sprawę, że wbrew pozorom Sosha jest bardziej uparta niż Derek. No i wobec niej nie mogła zastosować tych samych metod, co wobec Mistrza. Za pozytywną okoliczność należało uznać fakt, że aktualnie wszystkie cztery Nimfy znajdowały się w pałacu Stwórcy – szykowało się coś ważnego, o czym nie chciał im zbyt wiele mówić. Jednak zażądał, by przeniosły się ze swoich Krain i na dłuższy czas zamieszkały razem z nim. W razie potrzeby mogły wrócić do siebie bardzo szybko, dzięki

* Spodnie tradycyjnego stroju japońskiego.

wewnątrz-światowym teleportom – posiadał ich w pałacu cztery, każdy łączył się z portalem znajdującym się w siedzibie jednej z sióstr.

Nimfy wyczuwały się nawzajem, dlatego Beatrice doskonale wiedziała, gdzie szukać Soshy. Przemierzała korytarz za korytarzem, mijając krzątającą się i zginającą w ukłonach służbę, aż dotarła pod drzwi jednego z wielu pokoi. Stała pod nimi chwilę, nasłuchując dobiegających zza ściany śmiechów, po czym prychnęła rozszłoszczona i wtargnęła do pomieszczenia bez pukania.

Chichoty ucichły, zamarły urwane w pół słowa, a dwie zmienione zdziwieniem twarze zwróciły się w kierunku Beatrice. Pokoik, w którym się znajdowały Nimfy Wiatru i Ziemi, wypełniały zakurzone regały zastawione książkami. Było to jedno z tych pomieszczeń, do których Derek wpuszczał służbę bardzo rzadko, w obawie, że uszkodzą tomiścza lub chociażby zmienią ich położenie. Tymczasem Sosha właśnie odkładała jedną ze starych ksiąg na półkę.

– Co wy tu robicie? – wycedziła Beatrice. – Nie wiecie, że Mistrz nie życzy sobie niczyjej obecności w tym miejscu?

Neiel, najmłodsza z sióstr, od razu pokornie opuściła głowę. Była niewysoka, miała nastoletnie ciało oraz długie czarne włosy. Schowała dłonie za plecami i zaczęła kołysać się na piętach w przód i w tył. Zerknęła na Nimfę Wody niepewnie, jak skarcone dziecko.

– Nie musisz się od razu tak wściekać, Bea.

– Mam pozwolenie od Mistrza na korzystanie z jego ksiąg – dodała Sosha, wysoka kobieta o poważnej twarzy i jasnych włosach związanych w koński ogon; surowość jej rysów podkreślała przepaska zasłaniająca jedno oko.

Beatrice prychnęła, wpatrując się w starszą siostrę nienawistnym wzrokiem. A więc Sosha dostała pozwolenie Mistrza... Zbytek łaski. Przestało się to Beatrice podobać. Za dużo powierzał tej zarozumiałej wietrznej idiotce. Za bardzo jej ufał, zbyt wielkie względy okazywał.

– Ty masz pozwolenie – odparła. – Ale co tu robi Nel?

– Wzięłam ją ze sobą, przecież niczego nie zniszczy.

– Ale Mistrz wpuścił tu tylko ciebie. Nie słuchasz jego poleceń. Mam mu donieść o twojej niesubordynacji?

Sosha westchnęła ponuro i pokręciła głową, krzywiąc się z dezaprobatą.

– Przestań robić sceny, Beatrice, i to o nic.

Nimfa Wody zmrużyła oczy i uśmiechnęła się ironicznie.

– Ciekawe, jaką ty scenę odegrasz przed Mistrzem, kiedy mu powiem, że...

– Mów. – Sosha wzruszyła ramionami. – Wątpię, żeby jakkolwiek mnie ukarał.

Ufa mi. A Neiliel jest tu pod moim okiem.

Beatrice straciła cierpliwość, długimi krokami zbliżyła się do Wietrznej i szarpnęła ją boleśnie za ramię.

– Za kogo ty się masz, co?! Nie wyobrażaj sobie, że Mistrz traktuje cię w wyjątkowy sposób!

Sosha cofnęła się, stanowczo odpychając siostrę od siebie. Zmierzyła ją od stóp do głów zimnym spojrzeniem srebrnego oka.

– Uspokój się. O co ci znowu chodzi? Żadna z nas nie pcha się między ciebie a Mistrza.

Nimfa Wody zadarła podbródek, ale nie skomentowała tej uwagi. Wzięła głęboki oddech i postanowiła przejść do rzeczy, chociaż podejrzewała, że po takim wstępie przekonanie Soshy do zmiany zdania będzie jeszcze trudniejsze.

– Muszę z tobą porozmawiać o misji w Krainie Wiecznego Lodu.

Nimfa Wiatru ściągnęła brwi. Neiliel, obserwująca siostry z niepokojem, nadstawiła uszu.

– Mistrz zabronił mi rozmawiać o tym z kimkolwiek. Sama wiem tylko tyle, ile muszę wiedzieć, by wypełnić zadanie.

– Mistrz zmienił zdanie – oznajmiła twardo Beatrice. – Neiliel, wynoś się stąd. Zostaw nas same.

Najmłodsza z sióstr już otwierała usta, by coś powiedzieć, może nawet zbuntować się, ale wystarczyło, że Sosha zerknęła na nią porozumiewawczo. Nel westchnęła zrezygnowana, wyminęła obie kobiety i wymknęła się z pokoju niespiesznym, miękkim krokiem. Beatrice dokładnie zamknęła za nią drzwi biblioteki i wsparła się plecami o regał, krzyżując ramiona na piersi.

– Co masz na myśli, mówiąc, że Mistrz zmienił zdanie? – Sosha stanęła naprzeciwko siostry.

– Mam na myśli dokładnie to, co powiedziałam. Poprosiłam go, by to mnie przydzielił twoją misję. Na początku wahał się, jednak przekonałam go i teraz jest zadowolony z takiego obrotu sprawy.

– Ach, rozumiem... Przekonałaś go. To dlatego masz takie rozbiegane i błyszczące oczy?

Beatrice tylko zmrużyła powieki. Była przyzwyczajona do takich zagrywek i dawno już przestały robić na niej wrażenie. Zresztą, czemu miałyby się przejmować? Nie robiła niczego złego.

– Nic ci do tego. Mistrz się zgodził i to jest najważniejsze. A skoro Mistrz się zgodził, ty też powinnaś.

– Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł. Jesteś młodsza ode mnie, mniej doświadczona, a Kraina Wiecznego Lodu to bardzo surowe miejsce. Możesz sobie nie poradzić. Dziwię się, że Mistrz się zgodził. Naraża cię w ten sposób.

– Nie naraża! – wybuchnęła Bea. – Nigdy by mnie nie naraził! Wie, że sobie poradzę, dlatego przystał na moją prośbę. Wierzy we mnie! A ty... masz zamiar sprzeciwiać się jego woli?

– Wolą Mistrza było, abym to ja wypełniła zadanie w Krainie Lodu. Ty nie jesteś odpowiednią osobą do tej misji.

W Beatrice aż się zagotowało z wściekłości; czuła, jak zalewa ją i rozpiera lodowata furia, ale tym razem powstrzymała wybuch. Wiedziała, że z Soshą należało

postępować ostrożnie. Erupcja gniewu w niczym by nie pomogła. Musiała znaleźć rozsądne argumenty.

– Mówisz, że mam mało doświadczenia. Być może, ale jestem Nimfą tak samo jak ty, władam Krainą Wody, tak jak ty władasz Krainą Wiatru. Nie jestem w niczym gorsza od ciebie.

– Oczywiście, pod tym względem masz rację. Jednak Zaświat to nie tylko cztery Krainy, którymi władamy. Istnieją również inne odległe terytoria, na których nigdy nie miałaś okazji postawić stopy.

– Ty też kiedyś zaczynałaś. Kraje, o których mówisz, również były ci kiedyś obce. Póki ich nie odwiedziłaś. Znajduję się teraz w takiej samej sytuacji, w jakiej ty byłaś wieki temu. Każda z nas musi w końcu spróbować.

– To nie jest twój czas, uwierz mi.

– To ja o tym zdecyduję – wycedziła Beatrice, zmagając się z narastającą irytacją.

– Neiliel również upiera się, że to już jej czas, że powinna już wyjść poza nasze Krainy. I co, ją też byś puściła?

– Nel jest ode mnie o wiele młodsza, to oczywiste, że musi jeszcze długo poczekać. Ale nie porównuj jej ze mną. Żyję o wiele dłużej niż ona.

– To żaden argument – upierała się niewzruszona Nimfa Wiatru. Jedno Beatrice musiała jej przyznać: Sosha umiała irytować tym swoim niezłomnym opanowaniem.

Bea wzięła głęboki oddech i zbliżyła się do siostry w dwóch szybkich krokach. Tamta nawet nie drgnęła, wciąż mierząc jasnowłosą nimfę surowym spojrzeniem srebrnego oka.

– Wiem, że może nie układa się między nami zbyt dobrze. Wiem, że dużo lepiej dogadujesz się z Nel, ale mimo wszystko jesteś także moją siostrą. Powinnyśmy się wspierać. Ta misja jest dla mnie ważna. Chcę pokazać Mistrzowi, że do czegoś się nadaję. Do czegoś więcej niż... – Przygryzła wargę i spuściła wzrok, nagle zawstydzona, co zdziwiło ją samą.

– To może po prostu przestań mu dawać? – zaproponowała brutalnie Sosha.

Beatrice zacisnęła dłonie w pięści, aż zbieleły jej kostki. Z trudem, ale powstrzymała się przed uderzeniem siostry w twarz. Nimfa Wiatru była silniejsza. Bójka z nią nie miała sensu, ale nie mogła pozwolić, by sprowadzała jej związek z Mistrzem do brania i dawania.

– Nie daję mu... – syknęła oburzona, obrzucając Soszę nienawistnym spojrzeniem. – Nie określaj tego w ten sposób. Nie rozumiesz zażyłości między nami.

– Nie zrozumieć i nie chcę rozumieć – stwierdziła Nimfa Wiatru.

– Oczywiście, bo to dla ciebie za trudne, tak samo jak dla Neiel i Charlotte. Nie pojmiecie tego nigdy. Ale i nie zabierzecie mi tego. Odczuwam przyjemność z obcowania z Mistrzem, dlatego nie mam zamiaru z tego zrezygnować.

Wreszcie na poważnej twarzy Soshy pojawiła się jakaś żywsza emocja. Wykrzywiła twarz w grymasie odrazy i przez chwilę nie mogła znaleźć słów. Beatrice wykorzystała to, by kontynuować swoją przemowę:

– Ale nie w tym rzecz. Pozwól mi wypełnić tę misję, pozwól mi pokazać, że jestem użyteczna. Proszę cię, siostro. Jeśli nie chcesz oddać mi swojego zadania, to przynajmniej pozwól, żebym ci towarzyszyła. Będiesz miała mnie na oku.

– Staniesz się tylko dodatkowym kłopotem, Bea, i nie mówię tego złośliwie. Kraina Wiecznego Lodu to naprawdę wymagające miejsce. Będę musiała dbać o siebie, będę musiała uważać na każdy swój krok. Jeśli miałabym pilnować jeszcze ciebie... Naraziłabyś tylko misję na niepowodzenie.

– Sama będę siebie pilnować. Proszę cię, Sosh...

– Muszę się zastanowić i pomówić z Mistrzem.

Beatrice była zazwyczaj dość cierpliwa, ale nie w sprawach, które dotyczyły Mistrza. Dlatego, nie potrafiąc usiedzieć na miejscu, postanowiła odwiedzić Charlotte. Z Nimfą Ognia – swoją drugą starszą siostrą – lepiej się dogadywała. Nie było jednak

między nimi takiej więzi jak między Soszą a Neiliel. Nie chichotały razem, nie rozprawały o wszystkim i o niczym; często też się kłóciły, bo obie posiadały gwałtowny charakter (przy czym Charlotte była dużo bardziej porywcza i agresywna). Władały przeciwstawnymi żywiołami – pewnie dlatego jednocześnie ciągnęło je do siebie i odpychało.

Beatrice znalazła Nimfę Ognia w jednym z pokoi gościnnych, którego całe umeblowanie stanowiły eleganckie łóżce z kryształowymi nogami i lśniąca szafka z białego drewna, zastawiona buteleczkami perfum i pudełeczkami kremów. Do pomieszczenia wpadało dużo słońca, gdyż okna sięgały od podłogi niemal po sufit.

Charlotte wylegiwała się na łóżku w samej bieliźnie, skąpiana w promieniach słońca migoczących wśród rozsypanych na poduszce ognistych loków.

Kiedy Nimfa Wody zatrzymała się w progu, Charlotte zerknęła na nią pobieżnie i skinęła przyzwalająco dłonią. Przeciągnęła się, strzykając stawami.

– Masz do mnie jakąś sprawę, Beatrice? Ostrzegam, że nie jestem w zbyt dobrym nastroju. Wczoraj musiałam wracać teleportem do Krainy Ognia, by rozstrzygnąć spór arystokratów rządzących dwoma przyległymi dzielnicami. Kusilo mnie, żeby zabić jednego z nich, tego, który najwięcej się pluł, i oddać jego lenno temu drugiemu. Ale wieesz... – teatralnie rozłożyła ramiona i przewróciła oczami – musiałam rozwiązać problem dyplomatycznie, bo Mistrz nie pochwała moich metod.

– Ty nigdy nie masz dobrego humoru – skwitowała Beatrice, siadając na przeciwnym skraju łóżka, plecami do siostry i nachalnego słońca.

Charlotte prychnęła głośno i poruszyła się gwałtownie. Materac zaskrzypiał z cichym protestem.

– Po co tu przylazłaś?

– Byłaś już w krajach poza naszymi Krainami, prawda? Jak przekonałaś Mistrza i Soszę, żeby zgodzili się na twoją podróż?

– Nie zgodzili się. Po prostu zrobiłam, co chciałam, związałam im i wybrałam się tam na własną rękę. Nie szukali mnie nawet, pewnie uznając, że szybko zginę. Ale kiedy wróciłam cała i zdrowa, nigdy więcej już nie zabraniali mi opuszczać Krain.

– Więc wystarczy, jeśli zrobię to samo...

Charlotte poderwała się z łóżka.

– Chyba śnisz! – wrzasnęła.

Beatrice wzruszyła ramieniem i zaplotła ręce na piersi, ignorując porywczą reakcję siostry. Uśmiechnęła się ironicznie pod nosem.

– Ty mogłaś, to ja też. I nikt mi nie stanie na drodze. Wystarczy, że dowiem się, czego dokładnie Mistrz oczekuje i wykonam tę misję przed Soshą.

– Mistrz, Mistrz, w kółko Mistrz! Czy ty umiesz myśleć o czymś innym?! Może tak raz pomyślisz o własnym tyłku?!

Wrzaski Charlotte nie robiły na Beatrice wrażenia. Przywykła do jej wybuchowego temperamentu. Nimfa Ognia zawsze była taka narwana.

– Chcę, żeby zaczął mnie bardziej zauważać, Char. Chociaż ty to zrozum.

Ognistowłosa zaczęła nerwowo krążyć po pokoju, a gdy mówiła, mocno gestykulowała.

– No, oczywiście! Rozumiem aż za dobrze! Ale ty jesteś ślepa! On doskonale cię zauważa! Widzi w tobie ciało, po które może sięgnąć w każdej chwili, wykorzystać, a potem odstawić w kąt, kiedy zabawa mu się znudzi!

– Przestań go oczerniać... – wycodziła Beatrice.

– Będę go oczerniać, ile wlezie, skoro ty jesteś za głupia, żeby dostrzec brutalną prawdę!

Nimfa Wody zerwała się na równe nogi i stanęła naprzeciw siostry, wpatrując się w nią wyzywająco.

– Nieważne! Zrobię, co zechcę. Nie przekonasz mnie, bo nie jesteś w stanie pojąć moich pobudek!

Charlotte nie umiała się hamować tak jak Beatrice. Nie tyle nie panowała nad swoimi emocjami, co wręcz dawała im sobą rządzić. Dlatego bez namysłu zamachnęła się i z całej siły uderzyła młodszą siostrę w twarz.

Beatrice przez chwilę trwała w bezruchu, z odchyłoną głową, zastygła, zszokowana i rozgoryczona, choć przecież nie pierwszy raz dostała od Charlotte. Łzy stanęły jej w oczach – również nie pierwszy raz.

– Ty kretyńko! – krzyczała tymczasem Charlotte. – Martwimy się o ciebie! Nie wiem, jak Sosha i Nel, ale ja się martwię! Nie dość, że pozwalasz Mistrzowi traktować się jak ostatnią szmatę, to jeszcze teraz chcesz wystawiać się na takie niebezpieczeństwo? Tylko po to, by zdobyć u niego parę punktów? Jesteś nienormalna!

– Myślałam, że mnie zrozumiesz... – wysyczała rozgniewana i upokorzona Beatrice.

– Ale nie rozumiem! Nikt cię nie rozumie! Pewnie nawet sam Mistrz ma z tym problem, mimo że bezwzględnie wykorzystuje twoją durnotę!

– Zrobię, co zechcę – powtórzyła Beatrice. Odwróciła się na pięcie i zdecydowanym krokiem ruszyła do wyjścia.

– O nie, nic nie zrobisz! – zawołała za nią Charlotte i nim Nimfa Wody zdążyła zareagować, została powalona przez siostrę. I zaczęła się szarpanina.

Kotłowały się po podłodze, drapały, biły po twarzach, syczały jak kotki i żadna nie chciała ustąpić. Kilka buteleczek zleciało z szafki i stłukło się z trzaskiem, kiedy walczące kobiety uderzyły o mebel. Jednak potyczka nie trwała długo. Choć Beatrice była zawzięta i nieustępliwa, Charlotte przerastała ją siłą i szala zwycięstwa szybko przechyliła się na stronę Nimfy Ognia. Usiadła młodszej siostrze na plecach i dłonią przytrzymała ją za kark. Podrapana i poobijana Beatrice nawet nie próbowała zrzucić z siebie przeciwniczki.

Ćwierć świecy później obie stały przed Mistrzem. Charlotte zaciągnęła Beatrice do jego gabinetu siłą. Pomieszczenie, w którym się znalazły, niewiele różniło się od biblioteki, poza tym że pośrodku wypełnionego regałami pokoju znajdowało się stare mahoniowe biurko. Siedział za nim Mistrz. Na ramiona narzucił ciemny płaszcz, który zapewne miał chronić przed kurzem jego białe ubranie.

Derek wpatrywał się w obie Nimfy z politowaniem. Charlotte wysoko zadzieriała podbródek, dumna – mimo rozciętej wargi i podbitego oka. Beatrice niepewnie zerkała na Stwórcę, wciąż czując zapach krwi oraz pieczenie podrapanej dotkliwie szyi. Odniosły powierzchowne rany, które szybko się wygoją, zwłaszcza na odpornych ciałach Nimf, ale na razie obrażenia były widoczne i jawnie obrazowały, co się stało.

– Dorosłe kobiety, władczynie Krain, przychodzą do mnie, by rozstrzygnąć swoją dziecinną bójkę? – Mistrz zdawał się balansować na granicy między rozbawieniem a gniewem.

– Przychodzimy do ciebie jak córki do ojca, Mistrzu – skorygowała Charlotte.

– Zdawało mi się, że moje córki to dojrzałe kobiety, a nie rozpuszczone bachory.

– Musiałam ją jakoś powstrzymać, Stwórcu! – uniosła się od razu Nimfa Ognia.

– Nie wyobrażasz sobie nawet, co przyszło jej do tej pustej głowy?! Chce uciec z Krain, żeby wykonać misję Soshy! I zamierzała to zrobić bez twojej wiedzy!

– Nie sądziłem, że posuniesz się aż tak daleko. – Derek prześliznął spojrzeniem po zdenerwowanej Beatrice, uśmiechając się przy tym lekko. – Sosha już ze mną rozmawiała... Spotkałaś się z nią, hm, prawdę mówiąc, wątpię, byś odważyła się choćby na to. Tymczasem, proszę, ty na dodatek planujesz ucieczkę. Coraz bardziej mi się podobasz, moja mała.

Nimfa Wody drgnęła, rumieniąc się, natomiast Charlotte wzniosła oczy ku górze, powstrzymując się od komentarza.

– To wszystko nie zmienia jednak faktu – kontynuował Derek – że nadużywasz mojej cierpliwości. Nie dostaniesz tej misji. Możesz o niej zapomnieć.

– Ale, panie! Przecież mówiłeś, że...

– Nie pamiętam, żebym wyraził wtedy ostateczną zgodę na twoją eskapadę. A Sosha przekonała mnie, że to zły pomysł. Co gorsza wykazałaś się taką determinacją, że nie mam innego wyboru, jak potraktować cię Zaklinaczem, dopóki Sosha nie wróci z misji.

Nimfę Wody oblał zimny pot, jej oczy rozszerzyło przerażenie.

– Nie, Mistrzu, błagam, tylko nie Zaklinacz... Będę już posłuszna... Nie chcę już tej misji – mamrotała, cofając się chwiejnie do wyjścia.

Jednak Derek skinął na Charlotte, która złapała wystraszoną, dygoczącą siostrę za ramiona, nie pozwalając jej odejść. Mistrz wysunął jedną z szufladek biurka i wyciągnął z niej srebrną obrożę, rozwartą. Podniósł się i wolno podszedł do Nimfy; ignorując jękliwe prośby Beatrice oraz jej próby wyrwania się z uścisku, zatrzasnął Zaklinacz na smukłej szyi.

Zaklinacz nie tylko blokował moc Nimfy, przez co nie mogła używać żywiołu; odbierał jej też siły, sprawiając, że im dłużej nosiła przeklętą obrożę, tym robiła się słabsza. Dlatego Beatrice nie miała szans na ucieczkę ze swojej celi.

Nie została pozbawiona wygód. Duże łóżko, czysta, przestronna komnata, z okien której rozpościerał się widok na świat. Więzienie Nimfy można by nazwać zwykłym pokojem, gdyby w drzwiach i oknach nie połyskiwała magiczna bariera – stworzona zaklęciem Magii Rytualnej, którą Derek uwielbiał stosować.

Z trudem podeszła do okna, powłócząc nogami i opierając się o ścianę. Na zewnątrz panował mrok, lecz nie potrafiła zasnąć. Nie po tym wszystkim, co się zdarzyło. W ciągu jednego dnia została tyle razy upokorzona, że wolałaby nigdy się

nie narodzić. A raczej – nigdy nie powstać. A przecież chciała tylko zadowolić Mistrza.

Spędziła w swojej komfortowej celi ponad tydzień, nudząc się niemiłosiernie. Służba codziennie przynosiła jedzenie, choć jako Nimfa mogła bardzo długo wytrzymać bez pokarmu. Zresztą w ogóle nie miała apetytu. Taca z nieruszoną posiłkiem była zabierana i zastępowana nową. I tak dzień za dniem.

Nimfa Wody spędzała czas na beczynnym leżeniu – to na łóżku, to na podłodze – lub na wpatrywaniu się w krajobraz za oknem, w ciągnące się daleko ogrody, okolone żywopłotami i stopniowo opadające w dół po zielonym zboczu. Frustrujący widok, bo... mogła jedynie patrzeć.

Pewnego dnia odwiedziła ją Charlotte, by poinformować że Sosha właśnie wyruszyła na misję. Beatrice przemilczała to, nie mając sił ani ochoty na komentarz. Bardzo pragnęła spotkać się z Mistrzem, ale ten pojawił się dopiero wtedy, kiedy postanowił zakończyć jej areszt.

Bariery z pokoju zostały zdjęte krótko przed powrotem Soshy. Derek zdecydował się uwolnić Beatrice, gdyż noszenie Zaklinacza osłabiło Nimfę do tego stopnia, iż nie byłaby w stanie samodzielnie opuścić pałacu. Ona sama wiedziała, że nie zdołałaby o własnych siłach opuścić nawet pokoju.

Leżała w pościeli, pozbawiona wszelakich chęci do życia. Kiedy Mistrz ją odwiedził, nie potrafiła wykrzesać z siebie iskry entuzjazmu, nie umiała okazać radości. Nawet uśmiechanie się stanowiło problem. Pierwszy raz podczas swojego naprawdę długiego życia nosiła Zaklinacz przez ponad tydzień. Dotąd nie miała pojęcia, co dzieje się z ciałem i umysłem Nimfy po tak długim okresie blokowania jej mocy przez to przeklęte urządzenie.

Derek przysiadł na skraju łóżka i delikatnie dotknął palcami srebrnej obroży. Coś pstryknęło i Zaklinacz otworzył się, pozwalając się zdjąć – mógł tego dokonać tylko ten, kto go założył. Jasnowłosa Nimfa spojrzała na Mistrza mętłym wzrokiem.

Jego przystojna, choć skażona przebiegłością twarz rozmazywała się przed jej oczami. Derek pogłaskał ją po włosach.

– No i proszę... Do jakiego stanu się doprowadziłaś. Mam tylko nadzieję, że wyciągnęłaś z tego wnioski.

Nie odpowiedziała, brakowało jej sił choćby na skiniecie głową. Mrugnęła tylko powiekami, po czym odetchnęła ciut głębiej, na próbę. Niestety na razie nie odczuła żadnej różnicy. Nadal miała wrażenie, jakby Zaklinacz znajdował się na jej szyi. Potrzebowała czasu – dużo więcej czasu – aby wrócić do normy.

Derek nadal głaskał ją po głowie.

– Będę dla ciebie łaskawy i w zamian za twoje cierpienie, tobie jednej zdradzę, co takiego planuję.

Serce Beatrice od razu zabiło mocniej. Wreszcie! Wreszcie docenił ją i chciał powierzyć tajemnicę, której inne Nimfy nie znały. Wyróżniona, spróbowała podziękować: jej spierzchnięte wargi drgnęły, układając się w niemrawy uśmiech.

– Sosha wyruszyła po Lodowy Kwiat. Wie tylko tyle, że go potrzebuję. Nie wie jednak, w jakim celu.

– W... jakim...? – wychrypiła, zaintrygowana pomimo zmęczenia.

W oczach Dereka błysnęło szaleństwo.

– Stworzę piątą Nimfę.

Beatrice zapało dech w piersiach. Otworzyła usta, ale zabrakło jej słów. Przypatrywała się Stwórcy zdumiona, strwożona, mając nadzieję, że to jakiś okrutny żart. Mimowolnie zacisnęła palce na pościeli i rozkasłała się, kiedy próbowała wziąć głębszy oddech. Do oczu napłynęły łzy.

– Mistrzu... Przecież to... – zaczęła, gdy już opanowała duszności. – To wbrew naszym prawom, wbrew prawom Nimf! Nie możesz!

Pochylił się błyskawicznie i złapał ją za szyję, długie palce zacisnęły się w żelaznym uchwycie, pozbawiając ją tchu. Jęknęła chrapliwie, szeroko rozwierając wargi. Mistrz patrzył na nią z góry, nieruchomymi oczami węża.

– Mogę wszystko i nigdy więcej nie waż się tego podważać, mała dziwko – wycedził przez zaciśnięte zęby, po czym puścił Nimfę, wyprostował się i uśmiechnął słodko. – Będziecie miały nową siostrę.

Łzy pociekły po policzkach Beatrice. Nie otarła ich. Sił starczało jej tylko na płytkie, krótkie oddechy. Była wykończona fizycznie i psychicznie, zdruzgotana powierzona jej tajemnicą, którą przecież tak bardzo pragnęła poznać...

– Prawa Nimf, panie...

– To ja je ustaliłem i mogę z nimi zrobić, co zechcę – oznajmił spokojnie, z łisim uśmiechem. – Nie wierzysz we mnie, Beatrice? W moje możliwości?

– Wierzę w ciebie, Mistrzu... I chcę tego, czego ty chcesz, zawsze... – wymamrotała, w duchu próbując przekonać samą siebie do tego obląkanego pomysłu.

Nimfa Wody była w stanie wyjść z pokoju o własnych siłach dopiero kilka dni po powrocie Soshy. Bardzo ją to irytowało, bo nie mogła uczestniczyć w rozmowach, jakie Derek prowadził z pozostałymi siostrami. Nie miała też okazji zobaczyć Lodowego Kwiatu – wiedziała tylko, że Nimfie Wiatru udało się go zdobyć i że przekazała go Stwórcy.

Kiedy wreszcie mogła przemierzać korytarze, acz chwiejnym jeszcze i powolnym krokiem, niemal od razu natrafiła na drzwi otoczone magiczną, migotliwą barierą. Jakby ją tu coś przyciągnęło. Dodatkowo drzwi kryła zasłona z białej, pomarszczonej tkaniny. *To tutaj Mistrz tworzy tę nową Nimfę...* – pomyślała, wzdrygając się. Każda z nich „rodziła się” w zaciszu pokoju, do którego wstęp miał tylko Derek.

Zamyślona, wpatrzona w drzwi Beatrice ocknęła się, gdy usłyszała odgłos kroków, dobiegający z odnogi korytarza. Wyczuła, że zbliża się któraś z sióstr. Zmarszczyła czoło, czekając.

Z zakrętu wyłoniła się Neiliel o ciele nastolatki, odziana w sukienkę w grochy. Na widok Beatrice zatrzymała się i zaskoczona zamrugła powiekami.

– Beatrice...? Stanełaś na nogi...

– Jak widać – skwitowała szorstko.

– Nie powinnaś wychodzić sama, jesteś jeszcze bardzo słaba – zmartwiła się Nel. – Trzeba było kogoś powiadomić, żeby ci towarzyszył.

– Przestań chrzanić – burknęła Beatrice, choć czuła drżenie nóg. Wskazała ruchem głowy na zasłonięte drzwi. – To tutaj, prawda?

Neiliel spochmurniała i przytaknęła, zbliżając się ostrożnie.

– Mistrz w ogóle nas nie słuchał. Sosha nie miała pojęcia, że Lodowy Kwiat będzie potrzebny Stwórcy do przebudzenia kolejnej Nimfy. Do głowy by jej to nie przyszło i w dobrej wierze zdobyła to, czego chciał. A on... po prostu wykorzystał jej ufność.

– Nie krytykuj go – mruknęła Beatrice.

– Przecież tobie też się to nie podoba.

– Ale to nie znaczy, że wolno ci obrażać Stwórcę. Przekonam go jeszcze, żeby zmienił zdanie. Wy najwidoczniej nie postarałyście się zbyt dobrze. – Omiotła młodszą siostrę wyniosłym spojrzeniem i ruszyła przed siebie słabym krokiem. Kiedy mijala Neiliel, Nimfa Ziemi zadarła buntowniczo podbródek.

– Najpierw zajmij się sprawami swojej Krainy. Odważyliśmy całą robotę za ciebie, kiedy odbywałaś karę.

Beatrice zignorowała ten przytyk. Sprawy Krainy mogły poczekać. Miała teraz coś o wiele ważniejszego na głowie. Skierowała się do gabinetu Mistrza, z każdym krokiem oddychając głośniejsze. Gdy dotarła na miejsce, musiała przytrzymać się ściany. Zapukała i ku swojej uldze otrzymała pozwolenie na wejście.

Uchyliła drzwi i wtoczyła się do pokoju. Derek nie raczył podnieść na nią wzroku, siedział za biurkiem i pochłaniał wzrokiem tekst z jakiejś opasłej książki.

– Nie powinnaś jeszcze włóczyć się samopas po pałacu. Jesteś słaba – oznajmił beznamiętnym tonem.

– Mistrzu... Muszę z tobą pomówić...

– Daruj sobie. Wiem, że będziesz próbowała odwieść mnie od zamiaru stworzenia kolejnej Nimfy. Stracisz tylko czas. Już postanowiłem.

– Nie może być piątej Nimfy, Mistrzu... To się źle skończy. Nie chodzi nawet o Zaświat ani o jego mieszkańców, mniejsza nawet o mnie i moje siostry. Chodzi mi o ciebie, panie...

Uśmiechnął się pod nosem.

– Wzrusza mnie twoja troska, ale lepiej będzie, jeśli stąd wyjdiesz, zanim stracę cierpliwość.

– Ona nie ma prawa istnieć...

Teraz Stwórca spojrzał na nią i od tego spojrzenia przeszły ją dreszcze.

– Ona będzie istotą idealną, przewyższającą każdą z was. Będziecie przed nią klękać, przed tą, która stanie u mego boku.

Tętno Nimfy Wody przyspieszyło, w piersiach boleśnie zakłuło rozczarowanie. Zakręciło się jej w głowie i nie upadła tylko dlatego, że w porę przytrzymała się półki regału.

– U twego boku, panie..? Ja... To ja mogę stanąć u twego boku... Ja mogę być od niej lepsza.

– Ty jesteś tylko marnym cieniem tej, która powstanie. A teraz wynoś się. Chcę być w dobrym nastroju, kiedy będę pielęgnował Lodowy Kwiat.

Gdyby mogła, wybiegłaby z pokoju z krzykiem i płaczem, na odchodnym trzaskając drzwiami, ale stać ją było tylko na powłóczenie nogami i ciche łkanie. Wracając do swojego pokoju, zastanawiała się, jak to możliwe, że jakaś durna roślinka, jeszcze nawet nieprzemieniona w Nimfę, już zdobyła zainteresowanie Mistrza, o które Beatrice zabiegała przez wieki. Jak to możliwe, że przez ten głupi

chwast wydarzyło się tak wiele – i wszystko to uderzyło w nią, w Nimfę Wody, raniąc ją i upokarzając.

Mijały tygodnie, a Dereka coraz bardziej pochłaniały prace nad stworzeniem nowej Nimfy. Zamykał się w tajemniczym pokoju na całe dnie i rzadko kiedy miał czas dla Beatrice. Na początku przychodził do niej w nocy, tak jak zawsze. Cieszyła się z tych wspólnie spędzanych chwil, chociaż nie obfitowały w rozmowy. Rano znikał, a potem wyczuwała jego obecność za ścianami tamtego przeklętego pokoju. Kiedy raz odważyła się poczekać na niego pod drzwiami, zignorował ją. Jednak doskonale zapamiętała wyraz jego twarzy. Gdy wieczorem wreszcie wyszedł, siedząca jak na szpilkach Beatrice poderwała się z podłogi i uśmiechnęła z nadzieją.

Nawet jej nie zauważył, zapatrzonego w odległy punkt; jego oczy lśniły jakimś chorym zafascynowaniem. Przeraziło ją to i zabolalo. Kiedy go zawołała, spojrzał na nią nieprzytomnie, ocknął się po chwili i skrzywił wargi w jawnym niezadowoleniu. To zabolalo jeszcze bardziej. A co gorsze – nie przyszedł do niej tej nocy.

Nie pojawiał się przez następne dwa tygodnie, chociaż Beatrice czekała na niego każdej nocy. Z początku znosiła to cierpliwie. Potem jednak znów zdecydowała się pójść pod drzwi tamtej komnaty. Kiedy załatwiła wszystkie sprawy dotyczące Krainy Wody – co zrobiła niezbyt sumiennie – udała się pod drzwi zamkniętego pokoju i tak jak poprzednio koczowała, siedząc pod ścianą.

Tym razem Derek nie pojawił się wieczorem. Musiała czekać do późnej nocy. Czujna. Była zbyt zdenerwowana, by zasnąć, chociaż oczy piekły ją coraz mocniej. Drgnęła i wstała w popłochu, gdy drzwi otworzyły się.

Mistrz wychynął z pokoju jak duch, z tym samym, przykro znajomym wyrazem zafascynowania i podniecenia na twarzy. Beatrice zacisnęła pięści, rozżalona i ukłuta zazdrością.

– Mistrzu... – szepnęła, starając się mimo wszystko panować na złością.

Otrząsnął się z transu i zerknął na nią niechętnie. Nic nie powiedział. Odwrócił się i ruszył w kierunku swojej sypialni.

– Panie, poczekaj! – zawołała, biegnąc za nim. – Czemu mnie ignorujesz? Czemu nie odwiedzasz mnie już w nocy? Nie zadowoliliam cię ostatnim razem?

Milcząc, Mistrz nadal kroczył przed siebie, w tym samym tempie. Nimfa dogoniła go i uczepiła się jego ramienia.

– Zrobię wszystko, ale nie ignoruj mnie, Mistrzu!

Odepchnął ją gwałtownie, a potem uderzył w twarz wierzchem dłoni, z siłą, która rzuciła ją na posadzkę. Zadzwonilo jej w głowie, zęby zaszczękały. Nie miała sił, by się podnieść, a przynajmniej nie na tyle szybko, by dogonić Dereka. Powstrzymała łzy i przełknęła narastającą w gardle gorycz.

Następnego nocy przyszedł do niej, czego zupełnie się nie spodziewała. Na początku miała nawet nadzieję, że przekonała go swoją nieustępliwością, prośbami, ale... kiedy przyszło co do czego, wiedziała już, że po prostu wymierzał jej karę. Zawsze był gwałtowny, nawet brutalny, co zresztą lubiła. Jednak tym razem przekroczył granicę, której nigdy wcześniej nie przekraczał. Pierwszy raz nie czerpała z seksu przyjemności, czując jedynie okropny ból i jeszcze gorsze upokorzenie.

Długo potem płakała.

Jednak mimo swojego cierpienia, postanowiła wykorzystać nadarzącą się okazję. Mistrz spał spocony w jej pościeli, a ona, kiedy ochłonęła trochę, wymknęła się z pokoju. Naga, na drżących nogach przemierzała korytarz, tłumiąc wstrząsający ją jeszcze od czasu do czasu szloch. Nie mogła zaprzepaścić takiej szansy.

Gdy znalazła się pod przeklętym pokojem, przywołała swoją energię i ciemnogrnatowe świetliste pasma otoczyły ją gęstym, syczącym cicho kokonem. Musiała przebić się przez osłaniającą drzwi blokadę. Podejrzewała, że bariera jest także ukryta wewnątrz ścian, otaczając całe pomieszczenie. Nie była tego pewna, ale

wolała nie marnować mocy na przebijanie się przez wzmocnione magią mury. Drzwi stanowiły łatwiejszy cel.

Najpierw uderzała samą energią. Ciemnogramatowe smugi chłostały migotliwą tarczę jak baty, wyrzucając w górę snopy trzeszczących iskierek. Potem do energii dołączyła także wodne macki, które wystrzeliwała z wyciągniętych przed siebie dłoni. Zaciskała zęby i drżała z wysiłku, ale nie przestawała. Granatowa energia syczała coraz głośniejsze, z całej siły napierając na niewzruszoną barierę, a woda pod ogromnym ciśnieniem rozbryzgiwała się na niej i chwilami Nimfa musiała się cofać, by nie została odrzucona własną, odbijaną od drzwi mocą.

Była tak zdesperowana, że nawet nie pomyślała o tym, iż powstały hałas może obudzić Mistrza. Chciała po prostu za wszelką cenę dostać się do środka pokoju i zniszczyć to, co tam rosło i tak bardzo odmieniało Dereka. A siostry jej podziękują, bo im też się nie podobał pomysł powołania do życia piątej Nimfy.

Bariera jednak nie ustąpiła pod natłokiem energii Nimfy Wody, iskry były, maleńkie błyskawice tańczyły na powierzchni drzwi, ale tarcza ani drgnęła. Wodna furia nie naznaczyła jej choćby draśnięciem. Beatrice walczyła ze zmęczeniem przez ćwierć świecy, wodne macki uderzały coraz słabiej, aż wreszcie Nimfa poddała się. Ogarnęła ją rezygnacja i padła na kolana, cofając energię. Granatowe światło zniknęło, a poziome wodne słupy runęły w dół z głośnym pluskiem.

Do pokoju wróciła po upływie kolejnej ćwierć świecy. Zmordowana, nie od razu zorientowała się, że Derek nie śpi; dopiero kiedy się odezwał.

– Naprawdę sądziłaś, że zniszczysz barierę, którą ja nałożyłem? – spytał swoim złudnie słodkim głosem.

Drgnęła zaskoczona i spojrzała na niego z przerażeniem. Uśmiechał się szeroko, na wpół nagi, a na wpół przykryty kołdrą. Milczała, nie wiedząc, jak zareagować.

– Jesteś naprawdę zawzięta, Beatrice.

Postanowiła uznać to za komplement i podbiegła do niego, padając obok na łóżko. Nie rozplakała się, ale jeszcze przez chwilę dygotała, niepewna swego losu.

Potem rozluźniła się i zaczęła czerpać przyjemność z jego dotyku.

Derek głaskał ją po głowie.

– Już dobrze – szeptał do niej przymilnie. – Już dobrze, moja mała.

Następnego dnia wstała dziwnie odprężona i lekka, jakby pozbyła się ciężkiego balastu, który dźwigała przez ostatnie tygodnie. Oczywiście Dereka już nie było obok niej, ale i tak rozpira ją radość. Czują, że coś się zmieniło, że pokazała mu, z jakiej gliny ją ulepił i jak bardzo potrafi być uparta. Czują, że od teraz Mistrz zacznie traktować ją poważniej.

Swoje obowiązki względem Krainy wykonała z należytą starannością i miała wrażenie, że coś w niej rośnie. Jakaś... świadomość samej siebie. Była inna, lepsza. Była dumna z siebie.

Późnym południem spotkała się z Neiliel, przypadkowo, kiedy akurat obie szły tym samym korytarzem. Czarnowłosa Nimfa Ziemi od razu obrzuciła Beatrice zaniepokojonym spojrzeniem.

– Masz siniaki, siostrzyczko. Co ci się stało?

Beatrice uśmiechnęła się na wspomnienie ostatniej nocy. Wtedy brutalność Mistrza zdawała się jej przesadzona, ale teraz, kiedy patrzyła na to z dystansu, budziło się w niej nietypowe podniecenie.

– Coś bardzo fascynującego – odparła, chichocząc.

– Jesteś ostatnio bardzo... – Nel z ostrożnością dobierała słowa – dziwna.

– Dużo się zdarzyło. – Nimfa Wody obdarzyła siostrę chłodnym spojrzeniem. – Nie zrozumiesz tego.

– Ciągle to wszystkim mówisz, a nawet nie próbujesz się otworzyć. Gdybyś spróbowała, może któraś z nas jednak zdołałaby cię zrozumieć.

Beatrice skrzywiła się ironicznie, widząc troskliwy uśmiech Neiliel. Ta Nimfa, uwięziona w młodocianym ciele, potrafiła irytować swoją łagodną naturą. Blondynka nie odpowiedziała, przewróciła tylko teatralnie oczami.

– Mam nadzieję – odezwała się znowu Nel – że Sosha i Charlotte wrócą ze swoich Krain na czas. Mistrz mówił, że dzisiaj nasza nowa siostra w końcu się obudzi.

Beatrice przystanęła jak spiorunowana.

– Nic mi nie mówił...

– Naprawdę? Przykro mi.

– Czemu powiedział tobie, a mnie nie? – warknęła, ale nie poczekała na odpowiedź. Od razu odwróciła się na pięcie i ruszyła w przeciwnym kierunku.

Tak jak kilka tygodni wcześniej, gdy chciała przekonać mistrza do powierzenia jej misji w Krainie Lodu, przemierzała korytarze zamaszystym krokiem, wściekła na cały Zaświat. Wpadające przez okna i balkoniki słońce raziło ją w oczy i jeszcze bardziej drażniło napięte do granic nerwy. Niemal biegła, potykając się na zakrętach. Miała zamiar dobijać się do tego durnego pokoju tak długo, aż wywabi Dereka na zewnątrz.

Jednak kiedy dotarła na miejsce, zatrzymała się zdumiona, kilkanaście kroków od wejścia. Nie blokowała go już magiczna bariera, zasłona z białej tkaniny wisiała w strzępach, drzwi połamano. Korytarz lśnił od pokrywającej go warstwy szronu. Coś się działo. Coś niedobrego.

– Skąd tu tyle lodu?! – Nimfa Wody rzuciła się w stronę pokoju i kopniakiem wyważyła resztki zniszczonych drzwi.

Kiedy wtargnęła do komnaty, pospiesznie omiotła ją spojrzeniem, krzywiąc się z poirytowaniem. Ściany, podłoga i sufit obrastały szkliste tafle lodu, wszędzie wały się strzępy aksamitnego białego materiału, fragmenty połamanych czerwonych świec i płatki kwiatów, mnóstwo płatków tworzących miękkie dywan. Potem spojrzenie Nimfy Wody padło na mieszkankę tego pokoju – szczupłą, niewysoką

dziesięcioletnią dziewczynkę o skórze i włosach koloru mleka. Tylko oczy tej nowej Nimfy były innej barwy – czerwone niczym krew, duże, o przenikliwym, przeszywającym na wskroś spojrzeniu.

Beatrice szybko się opamiętała, nie chcąc, by tamta widziała, jakie wywarła na niej wrażenie. Uśmiechnęła się kpiąco, zadzierając podbródek.

– Ty? – rzuciła lekceważąco. – Ty niby jesteś tą potężną Nimfą, którą stworzył Derek?! Czuję się rozczarowana...

Bo i jak miała się czuć? Przez ten cały czas była zazdrosna o smarkulę zamkniętą w ciele jeszcze młodszym niż to, które otrzymała Neiliel. Nie sądziła, by ta mała kiedykolwiek stała się dojrzałą kobietą. Podobnie jak Nel. Derek stworzył Nimfę Ziemi w ciele dziecka, inaczej niż jej starsze siostry, chcąc, aby przeszła normalny rozwój, tak jak każdy żywy organizm. Jednak coś poszło źle i została uwięziona w ciele nastolatki.

Albinoska uśmiechała się delikatnie, wspierając dłoń na biodrze. Jej twarz wyrażała chłodną obojętność, której przeczyły kpiące słowa.

– Ty jesteś rozczarowana? Pomyśl, jak ja się czuję, przyglądając się bezbrzeżnej głupocie mojej siostry.

W Beatrice wezbrał gniew. Jakim prawem ten bachor ją obrażał? Dlaczego głos tej małej był tak lodowaty i tak... dorosły?!

– Nie jestem twoją siostrą, smarkulo! – prychnęła i przyzwała pierwsze smugi granatowej energii, jeszcze słabo widoczne.

– Moje ciało to tylko nic nieznacząca powłoka. – Bezcelny uśmiech nie zniknął z ust albinoski, co irytowało Nimfę Wody coraz bardziej. – Za to do poziomu twojej inteligencji pasowałoby raczej ciało pięciolatki. Ten cały Derek chyba minął się z celem, kiedy cię tworzył. – Po tych słowach wskazała głową w prawą stronę.

Beatrice prychnęła, ale odruchowo, obróciła głowę, wiodąc wzrokiem za gestem małej i... znieruchomiała z rozwartymi ustami. Miała wrażenie, że jej serce przestało bić, a świat zawirował przed oczami. Straciła poczucie rzeczywistości.

W głębi pokoju podłogę i sufit łączył gruby sopel lodu. Jego ostry koniec przybijał do stropu bezwładne ciało, brudne od krwi i obrosnięte szronem. Ciało Mistrza. Był martwy, jego ręce i nogi opadały bez czucia i wyglądało tak, jakby chciał przytulić się do przeszywającego go słupa.

Beatrice czuła się jak we śnie, nad którym nie miała kontroli. Wiedziała, że jakoś reaguje, że mówi coś do małej, że rzuca się na nią, ale jej umysł był tak otepiały, że nie zdawała sobie do końca sprawy z własnych poczynań. Zupełnie tak, jakby coś nią sterowało, jakby coś mówiło za nią i poruszało ją jak kukielką.

Potem nadszedł potężny huk i druzgoczący ból. Nie była w pełni świadoma tego, gdzie się znajduje. Została ogłuszona i oślepią. Sparaliżowana. Albinoska coś do niej mówiła, chyba wykręcała jej ramię, a potem potężnym kopniakiem rzuciła na oblodzoną ścianę. Kiedy Beatrice upadła, ostre drobinki posypały się na nią. Widziała nad sobą niewyraźny cień tej smarkuli, ale było jej już wszystko jedno. Bez Mistrza chciała umrzeć.

Kiedy mała Nimfa stopą docisnęła jej głowę do ziemi, Beatrice zaczęła odpływać. Ostatnie, co zapamiętała, to szydercze słowa albinoski: „wierne kundle zwykle zdychają, gdy tracą właściciela”.

Niewiele pamiętała z pierwszych tygodni po śmierci Mistrza. Błąkała się po pałacu jak zjawą, odwiedzając wszystkie miejsca, w których spędzała czas z nim. Siostry próbowały z nią rozmawiać, ale ignorowała je.

Białowłosa morderczyni uciekła i na razie żadna z Nimf nie wiedziała, gdzie przebywa ich nowa, nieokiełznana siostra. Beatrice, jeśli już decydowała się odezwać, zawsze mówiła tylko o tym, że muszą zabić tę smarkulę, która ważyła się naruszyć odwieczne prawa. Nimfom pod żadnym pozorem nie wolno było krzywdzić Mistrza – a ona go zabiła.

Charlotte była tego samego zdania co Beatrice, jednak pozostawał jeden problem. Nimfy nie miały także prawa zabijać się nawzajem.

Na obradach Nimfa Wody również mało się udzielała, przyglądała się tylko siostronom i słuchała ich słów.

– Nie możemy jej zabić – mówiła Sosha. – Trzeba ją złapać, to oczywiste. Ale nie mamy prawa jej zabijać.

– Już i tak dwa prawa zostały złamane – prychała lekceważąco Charlotte. – Skończmy to tak, jak należy.

– Mistrz zapoczątkował pewien łańcuch. Złamał jedno z praw, zabraniające tworzyć więcej niż cztery Nimfy. Zaraz potem zostało złamane kolejne prawo, które zabrania Nimfom krzywdzić swojego Stwórcę. Nie możemy kontynuować tego pasma. Musimy to zatrzymać.

Ciężko było znaleźć porozumienie, ale do Soshy, jako najstarszej, należała ostateczna decyzja. Neiliel oczywiście popierała każde postanowienie Nimfy Wiatru. Charlotte godziła się na pomysły Soshy niechętnie, a Beatrice robiła to z przymusu.

Pewnego dnia weszła do gabinetu Mistrza i odważyła się przejrzeć notatki, które sporządzał. Biurko było ich pełne, kilka grubych notesów znajdowało się także na półkach regałów, między książkami.

Beatrice znalazła wtedy notatki dotyczące swojego powstania. Myślała, że wzruszy się podczas czytania, jednak nie miała już w sobie łez. Wypłakała je wszystkie pierwszego tygodnia po śmierci Mistrza. Czytała obojętnie o tym, jak Derek tworzył ją na swoje podobieństwo, nazywał wspaniałą istotą – i przesuwiała dłonią po rysach twarzy tak podobnych do rysów Mistrza, tyle że kobiecych, po włosach tak samo jasnych jak jego włosy, po powiekach, pod którymi kryły się tak samo turkusowe oczy. Stworzył ją na swój obraz i podobieństwo... Czemu więc tak bardzo jej nienawidził? Nigdy nie potrafiła tego zrozumieć, tak jak siostry nie potrafiły zrozumieć jej niekończącej się miłości do Stwórcy. Może o to chodziło? Może oboje mieli pozostać wiecznie niezrozumiani?

Znalazła też notatki dotyczące białowłosej Nimfy. Derek nazywał ją Shirane No Chou, co oznaczało Lodowe Potępienie. Drugie imię, jakie jej nadał, brzmiało Plage. Beatrice powtarzała w myślach te przydomki, chcąc je dobrze zapamiętać. Kiedy natknęła się w notatkach na tekst opiewający zalety nowej Nimfy, natychmiast porwała wszystkie kartki, chociaż nie czuła w sobie furii, nawet odrobinki złości.

Odnalazła wszystkie notatki na swój temat i je również podarła. Nie wierzyła w ani jedno słowo, mimo że przeczytała tylko kilka zdań. Potem jednak jakby ocknęła się z transu. Padła na kolana i pospiesznie zbierała strzępki papieru, nie pomijając ani jednego kawałka.

Może, skoro tak bardzo przypominała Dereka, jej przeznaczeniem było stać się tak samo chorą i niezrozumianą jak on. Nie wiedziała. Wiedziała tylko jedno.

Jeśli pierwsze z zasad zostały złamane, z kolejnymi można zrobić to samo.

Opowiadanie „Obląkana” stanowi prequel powieści „Odrodzenie”.

Oficyna wydawnicza **RW2010**

Na każdą kieszeń na każdy czytnik

Przedświat demonów i Zaświat nimf, barwne aury i Zwierciadła Duszy, boginie stworzone przez alchemika i bezduszne reguły Syndykatu Skrytobójców, Sny, które przerażają i fascynują zarazem. Oto świat, w którym dorasta młody demon Haru – uczy się, jak przeżyć i jak zabijać, walczy, by zostać uczniem okrutnej białowłosej. A może jest dla niej kimś więcej? Może on też czegoś nauczy piękną Plage...



Powieść przygodowo-fantastyczna, w której akcja goni akcję i roi się od tajemnic. Czterech chłopców wyrusza w rejs, który na zawsze odmieni ich życie. Zaczyna się od katastrofy morskiej, następnie wybucha wulkan, a potem napięcie stale rośnie

Dobre ebooki w dobrej cenie

szukaj na
www.rw2010.pl
lub w e-księgarniach

RW2010

REWOLUCJA WYDAWNICZA!